



W Rodzinie Józefa

NUMER 4/2019 (155)

GAZETKA PARAFII PW. ŚW. JÓZEFA ROBOTNIKA W KIELCACH



***Modlić się
to iść ku Bogu,
który idzie ku nam.***

Od redakcji:

Przed nami najbardziej lubiany i wyczekiwany przez wszystkich okres w roku – wakacje. To czas odpoczynków, urlopów oraz regeneracji sił, które potrzebne są każdemu z nas po roku intensywnej pracy i nauki.

Wielu z nas te wakacje będzie chciało spędzić tradycyjnie, w górach, nad morzem czy u rodziny na wsi. Znajdą się ci, którzy na swój własny sposób będą próbować odnaleźć to, do czego dążymy, do czego jesteśmy stworzeni.

Okres wakacyjny obfituje w różnego rodzaju wyjazdy, pielgrzymki, a także różnorakie formy odpoczynku organizowane przez naszą parafię. Wielu parafian jak każdego roku będzie pragnęło wziąć udział w pielgrzymce, która przez wielu z nas jest tak bardzo wyczekiwana.

Życie każdego z nas jest nieustanną pielgrzymką do domu Ojca.

W tym roku po raz 38 możemy pieszo wyruszyć z Wiślicy w stronę Jasnej Góry i rozważyć tegoroczne hasło pielgrzymki, które brzmi: „Z Maryją w mocy Bożego Ducha”.

W rozważaniach zmierny się z tzw. owocami Ducha Świętego, czyli darami: łaskawości, wierności, radości, pokoju, cierpliwości, uprzejmości, wstrzemięźliwości, miłości, dobroci, wspaniałości, skromności i czystości.

Zjawiska, które każdemu przychodzą łatwo albo sprawiają trudności. Ile ma w tym swojego działania Duch Święty, a ile my sami? No, i oczywiście jak to się ma do naszego chodzenia, bądź niechodzenia do kościoła. Ponadto będziemy mówić o tym, że sól jednak nie szkodzi, lecz pomaga. Oprócz rozważań na powyższe tematy pątnicy podziękują za miniony rok, za otrzymane łaski oraz zaniosą prośby przed Jasnogórski wizerunek Matki Bożej. Oczywiście nie zabraknie codziennej Eucharystii, która umocni nas w drodze pielgrzymowania do naszej Mamy.

Drodzy czytelnicy! Życzymy Wam udanego oraz owocnego w Boże dary wakacyjnego wypoczynku i abyście w zdrowiu i w pełni sił powrócili po wakacjach do swoich codziennych obowiązków.

Paweł Błaszczyk

W numerze:

- „Matka Boża – Nasza Matka” – cz. II – „Serce Matki”
- „My chcemy Boga”...
- Święty Józef wzorem dla ojców i pracujących – Odpust Parafialny
- „Rekolekcje w drodze” – Parafialna pielgrzymka do Wrocławia
- Poznaj życie Matki Bożej - Rozmowa z Pawłem Nowakowskim, autorem książki „Maryja. Biografia Matki Bożej”.
- „Być dobrą matką”...
- Bohaterowie kieleckiej ziemi – Antoni Heda – ps. „Szary” – cz. II
- Zapiski serca – Przydrożne kapliczki...
- „Czy to nie jest fantastyczne?!” – Rozmowa z ks. Michałem Olszewskim
- Msza Święta Prymicyjna ks. Jakuba Suheckiego
- Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa – fotorelacja
- „Ty tylko mnie poprowadź...” – Świadekstwo o św. Józefie
- Słowo Proboszcza...
- Masz czas zajrzeć w swoje sumienie? – Na pielgrzymi szlak...

Serce Matki



Źródło: www.facebook.com/ZawierzamMaryi

Serce – samo słowo budzi emocję. W jakich kontekstach występuje? Mieć serce do czegoś, serce na dłoni, kamień spadł mi z serca, otworzyć przed kimś serce, podbić czyjeś serce, zranić serce, o kimś złym mówimy, że jest bez serca. Serce – symbol uczuć, miłości i dobroci.

Tą, która przez swoje życie rozważa wszystkie sprawy w swoim sercu, jest Maryja. To pierwsze ważne wydarzenie, które jest początkiem naszego zbawienia, to Jej zwiastowanie. Tak niespodziewanie, jako młoda dziewczyna, dowiaduje się, że ma zostać Matką Zbawiciela. Jest zwyczajnie przestraszona, tak do końca nie rozumie tej tajemnicy. Jest pokorna i z posłuszeństwem odpowiada „Tak”. Zgadza się z wola Boga. Przychodzi czas na rozwiązanie. Wydarzenia nocy Bożego Narodzenia wywołały u pasterzy, którzy pierwsi nawiedzili betlejemską stajnię, zrozumiałe zdziwienie. Wpatrywali się zapewne w tajemnicze Dziecko i całą scenę, która Je otaczała.

Objawienie przyniesione przez anioła, blask chwały pańskiej, śpiew zastępów niebieskich – to wszystko wzbudziło u pasterzy strach i zapewne pierwsze komentarze, w których nie brakowało zachwytu, jak i niedowierzania. Od wieków tak ludzie reagowali na cudowne wydarzenia. Jednak święty Łukasz z całą wyrazistością podkreśla odmienną, z jaką przyjęcie na świat Mesjasza potraktowała Jego Matka. Ewangelia mówi: **Lecz Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu.** To jest właśnie cała głębia macierzyńskiej postawy – **rozważa w sercu tajemnicę narodzonego potomstwa.**

Opiekę nad każdym dzieckiem roztaczają rozliczne instytucje. Troszczą się o to, by było ono zdrowe, by miało dobre warunki rozwoju, edukacji. Prowadzi się w tym celu badania naukowe, opracowuje programy, **lecz jedynie matka, prawdziwa matka, zachowuje i rozważa w sercu tajemnicę swojego dziecka.**

Opowiadał pewien człowiek, jak po powrocie z wojska wrócił do matki i zamiast rozejrzeć się za pracą, pomyśleć o przyszłości – zaczął pić. Z początku matka tłumaczyła sobie: *chłopak po*

wojsku, musi się wyszumieć. Jednak mijały tygodnie, a ja nadal piłem. Zaniepokojona matka zaczęła błagać: *Synu opamiętaj się, trzeba pomyśleć o życiu, dosyć już tej zabawy.* Ale ja, pomimo tych słów, piłem dalej. Matka zaczęła mi grozić: *z domu cię wyrzucę, jeśli się nie poprawisz. Policję wezwę, na leczenie cię oddam.* Nic nie robiłem sobie z tych słów i bawiłem się dalej. Aż pewnego dnia matka przyszła do mojego pokoju i usiadła na krawędzi mojego łóżka. Kiedy myślałem, że znów zacznie mnie prosić albo straszyć, ona powiedziała: *Synu, ty już nie jesteś mój. Ktoś mi cię zabrał. Nic już nie będę mówić, będę się tylko modlić za ciebie i pościć.* Ja na te słowa wybuchnąłem śmiechem. Powiedziałem: *Niech mamusia nie robi przedstawień i poszedłem się upić.* Ale kiedy wróciłem, ona rzeczywiście nic mi nie mówiła. Widziałem jak siedzi w kuchni wciśnięta w kątek między oknem a lodówką. Następnego dnia, kiedy wróciłem do domu, znów ją tam zastałem. I trzeciego dnia i czwartego ciągle ten sam widok. Aż w końcu nie wytrzymałem. Poszedłem do kuchni, uklękłem przed nią i powiedziałem: *Mamusiu, pomóż mi. Ja chcę się zmienić, ale nie mogę sobie dać rady sam ze sobą.* Oczywiście, pomogła. Lekarza na „odwykłowce” uświetlała wręcz na kolanach, by mnie przyjął, bo o miejsce było wtedy bardzo trudno. Wyszedłem z tego.

Jaka mądra matka – uratowała swoje dziecko. Zrozumiała, że szatan nie boi się naszego krzyku. On boi się modlitwy i postu. W tylu polskich domach trwają wieloletnie kłótnie matek i dzieci. Kłótnie nic nie dają. A gdyby zacząć się modlić i w krzyżu Jej syna toczy walkę ze złem, że krzyk i protesty niewiele pomogą. Dlatego modliła się i współcierpiła z Jezusem.

W swej pracy duszpasterskiej spotkałem szczególnie bolesne sytuacje, kiedy dzieci wprost nienawidziły swych matek. Skąd to się brało? Nie da się wyjaśnić w kilku słowach. Młody człowiek, który potrafił powiedzieć swojej matce: *Głupia jesteś, odczep się ode mnie!*, wie, że następnego dnia matka zrobi mu śniadanie, upierze koszulkę, wezwie lekarza, gdy zajdzie potrzeba. Koledze tak by nie powiedział, znajomemu tak by nie potraktował, bo ten mógłby się obrazić i odejść. Ale matce można powiedzieć wszystko, bo ona jest – jak to ktoś powiedział obrazowo i brutalnie – uwiązana na smyczy miłości.

W tym kontekście widzę, że Kościół jest przez wielu traktowany jak taka stara matka. Można o nim powiedzieć wszystko – w kabcare, na łamach prasy, w biurze, na spotkaniu towarzyskim. Można wyśmiać i wykpić. Ale każdy wie, że jeśli zajdzie taka potrzeba, to Kościół, jak ta stara matka, nie opuści. Ksiądz przyjdzie, gdy się go wezwie do umierającego. W konfesjonale odpuści grzechy, jeżeli się za nie szczerze żałuje. Caritas pomoże powodzianom, siostry zakonne zaopiekują się opuszczonym dzieckiem czy starszym człowiekiem. Nie będą pytać, czy ten ktoś wyśmiewał się z religii, z duchowieństwa.

Maryja, stojąc pod krzyżem, cierpiąca niewymownie na widok zmasakrowanego ciała Jezusa. Może jeszcze większy ból sprawiło Jej to, że słyszała, jak ci, których Jezus uzdrowiał i karmił, szydzili z Niego i plułi. W naszym kraju Kościół ocierał tzy wielu ludziom sponiewieranym udrękami komunizmu. Teraz ci sami ludzie mówią Kościołowi, żeby się nie wtrącał w ich życie.

Mimo tego wszystkiego Kościół, jak ta stara matka, znów pochyla nad każdym człowiekiem potrzebującym pomocy. Człowiekiem lewicy, prawicy, Polakiem, Żydem, intelektualistą i prostym człowiekiem.

Serce Matki jest niepojęte, jedyne i cały czas otwarte dla swojego dziecka.

Ks. Krzysztof Patrzałek

„My chcemy Boga”...



Źródło: <https://krzyz.nazwa.pl>

My chcemy Boga w naszym kraju Wśród starodawnych polskich strzech W polskim języku i zwyczaju...

Procesja Bożego Ciała łączy miliony Polaków. W związku z uroczystością, na ulicach pojawiły się tyśiące procesji. Nasza wspólnota parafialna, również szła ulicami parafii, klękaliśmy wśród kolorowych kwiatów sypanych przez dzieci, w atmosferze modlitwy i radości.

Święty Tomasz z Akwinu napisał: „Przed tak wielkim Sakramentem upadajmy wszyscy wraz”. Dla niego Najświętszy Sakrament był darem niezwykłym, który trzeba adorować w pokorze, nawet padając na twarz. Jeżeli ktoś pada na twarz, nie może mówić, ponieważ zakrzuszyłby się ziemią, na której położył usta. Trwajmy więc w ciszy, w atmosferze procesji gdzie należy milczeć przed obliczem Pana, zgodnie ze stwierdzeniem: Adoracja zaczyna się tam, gdzie kończą się słowa.

Współczesny nam papież Franciszek wyznaje: „Jeżeli naprawdę twierdzimy, że Bóg istnieje nie możemy Go nie adorować, czasami w milczeniu pełnym podziwu, lub w świętecznym uwielbieniu”.

Papież Franciszek zadaje również pytanie – Co znaczy adorować Boga? I jednocześnie odpowiada: Oznacza to uczyć się przebywania z Nim, zatrzymania się, aby z Nim porozmawiać, czując, że Jego obecność jest najprawdziwsza, najlepsza, najważniejsza ze wszystkich. Adorować Pana znaczy przyznać miejsce, które Mu się należy”.

Pragnę wyznać wraz z Siostrą Faustyną: „Cała moja moc jest w Tobie – Chlebie żywy i powtórzyci za księdzem biskupem Kazimierzem Ryczanem: Wierzę w obecnego w tej Hostii Jezusa. Klękam z całą pokorą i pragnę śpiewać pieśń pochwalną ku czci Bożego Ciała pod postaciami chleba”.

Przyłącz się do tej adoracji i choćby chwilę uwielbiaj Jezusa w ciszy swojego serca.

W książce pod tytułem: „Cudem ocaleni” możemy przeczytać między innymi historię księdza Piotra, który podczas II wojny światowej był więźniem obozu koncentracyjnego w Dachau. Pisze On między innymi: „W więziennym pasiaku ledwo stojąc na apelu w Dachau czuje się wycieńczony i chory zdaje sobie sprawę, że trzeba umierać. Będzie to rzecz mała i zwykła, jaką jest śmierć w obozie. Gdybym miał prawo do ostatniego życzenia to pragnąłbym tylko jednego – przyjmij Komunię świętą”. Więzień dalej wyznaje: „Patrząc w okno kaplicy (nieдоступnej dla polskich księży) i mówię improwizowaną modlitwę:

- Nie mogę przyjść do Ciebie Panie Jezu. Nie mogę Cię przyjąć w Komunii Świętej. Więc proszę Cię, któryś umarł za każdego człowieka i pragniesz każdego zbawić, przyjdź Ty do mnie w komunii Świętej.

Panie Jezu – modlił się dalej – Podawałem Ciebie wiernym. Za te przeze mnie udzielone Komunie święte daj teraz dla mnie tylko Jedną – ostatnią”.

My mamy to szczęście, że możemy przyjmować Komunię Świętą, możemy adorować Jezusa Eucharystycznego bez ograniczeń. Dziękujemy więc za ten dar i prosimy Jezusa o wiarę w Jego rzeczywistą obecność pod postaciami Eucharystycznego Chleba i Wina. Prośmy i o to, byśmy mogli szczerze powtórzyć za papieżem Franciszkiem: *Jak słodko jest stać przed Ukrzyżowanym lub na kolanach przed Najświętszym Sakramentem i być po prostu przed Jego oczyma!*

Ks. Robert Kowalski

Święty Józef wzorem dla ojców i pracujących – Odpust Parafialny



Ojciec, praca i Sanktuarium to słowa, z którymi ściśle związana jest postać św. Józefa, patrona naszej świętyni. O jego wyjątkowej roli mówił podczas homilii na uroczystej Sumie w odpust parafialny ks. Dariusz Gącik, wikariusz generalny diecezji kieleckiej.

Bycie ojcem nie jest łatwym zadaniem i trzeba się do tego dobrze przygotować. Jak św. Józef stawiał się ojcem dla Jezusa? Ks. Gącik zauważył, że nie było to dla niego proste, ponieważ kiedy dowiedział się, że Maryja jest w ciąży, a on nie jest ojcem dziecka, zmagał się z tym wewnątrz. Zapadł w sen, w czasie którego dotknęła go łaska Boża i dopiero wtedy przyjął Maryję i Jezusa do siebie. Bycie ojcem dla Józefa oznaczało odpowiedzieć na dar Boży, musiał uczyć się rezygnować z siebie, swojego egoizmu, bo zostało mu powierzone nowe życie. Św. Józef ochraniał Jezusa, dawał mu poczucie bezpieczeństwa, wprowadzał go w świat. Dzięki swojej postawie powinien być przykładem dla współczesnych mężczyzn, którzy bardzo często przechodzą kryzys ojcostwa.

Józef był z zawodu cieślą, jednak trzeba zaznaczyć, że nie była to tylko zwyczajna praca fizyczna. W jego czasach cieśle byli bardzo znaczącą grupą społeczną, uchodzili za mędrców, którzy znali się na różnych sprawach i potrafili rozwiązać wiele problemów. Józef łączył pracę fizyczną z umysłową, dlatego dziś jest patronem wszystkich ludzi pracy. Ks. Gącik podkreślił, że praca była dla niego miejscem uświęcenia, miała szczególne znaczenie w codziennym życiu św. Rodziny z Nazaretu i nie było rozdźwięku między tym, czym zajmował się zawodowo, a relacją do Pana Boga. Dziś dla wielu ludzi praca jest wielkim ciężarem i udręczeniem. Żyją oni często w dwóch światach, ponieważ z jednej strony modlą się i chodzą do kościoła, a potem idą do pracy, a tam obowiązują zupełnie inne wartości. Św. Józef mówi, że chrześcijaninem powinno się być nie tylko w kościele, ale

również w pracy i nie ważne, czy jest się prezesem, księdzem, nauczycielem, dziennikarzem czy robotnikiem fizycznym.

Dla Józefa praca była też służbą rodzinie, bo skoro był opiekunem, to musiał pracować, żeby zapewnić jej byt. Oznacza to, że ojciec i matka pracują dla swojej rodziny i te dwie sfery są ze sobą ściśle związane. Jednak obserwując dzisiejszy świat łatwo zauważyć dwie skrajności. Z jednej strony ludzie odrzucają pracę, popadają w lenistwo, a z drugiej bardzo często pracują ponad swoje siły, czują się przymuszeni do pracy, do wyjazdów, do porzucenia swoich najbliższych i nie mają czasu, żeby budować życie rodzinne. W ten sposób rodziną staje się miejscem pracy, ale św. Józef mówi, że we wszystkim trzeba zachować równowagę. To praca ma służyć rodzinie, a nie odwrotnie. Bo co z tego, że człowiek będzie miał pieniądze, jak nie będzie miał czasu dla swoich bliskich i zatrafi samego siebie?

Św. Józef służył również swoją pracą drugiemu człowiekowi, realizując w ten sposób przykazanie miłości bliźniego. Człowiek powinien czerpać ze swojej pracy radość i satysfakcję, ale ważne, żeby solidnie przekładał się do swoich obowiązków i miał świadomość, że pracuje też dla innych.

Pan Bóg zaufał człowiekowi, dlatego postawił swojego Syna na ziemię do Maryji i Józefa, który otworzył swój dom i stworzył w ten sposób pierwsze Sanktuarium. Każdy z nas powinien powierzyć swoje życie św. Józefowi, bo jest on tym, który zaniesie nasze prośby do Pana Boga. Zawierzmy mu więc nasze prace, ludzi bezrobotnych, tych, którzy pomagają ludziom pracy, poszkodowanych w pracy i nasze rodziny. Św. Józefie módl się za nami!

Beata Kwieciczko



Festyn Parafialny - fotorelacja



„Rekolekcje w drodze”



W dniach 11 – 12 maja bieżącego roku, Stowarzyszenie Ewangeliczne, wraz z naszym opiekunem duchowym – ks. Robertem Kowalskim, zorganizowało pielgrzymkę do Trzebnicy, Wrocławia, Góry Św. Anny oraz do Piekar Śląskich. W imieniu pątników, jak również naszego opiekuna, pragnę podzielić się przeżyciami jakich doświadczyliśmy podczas tej pielgrzymki.

Była piękna, majowa pogoda, po drodze mijaliśmy ukwiecone pola i łąki. Ręce same składały się do modlitwy i śpiewu – „Chwalcie łąki umajone”. Pieśń ta, jak i inne, towarzyszyły nam cały czas w podróży. Pierwszym etapem pielgrzymów była Trzebnica, czyli miasto, bazylika i klasztor św. Jadwigi Śląskiej. Tu przekonaliśmy się, jak mało wiemy o tej świętej - matce sześciorga dzieci, żonie księcia Henryka Brodatego, założycielki i fundatorki kościoła oraz klasztoru. Św. Jadwiga Śląska jest czczona od wieków jako patronka Ziemi Śląskiej. Przy jej sarkofagu ks. Robert odprawił mszę świętą za pątników, jak również solenizantów majowych z naszego stowarzyszenia.

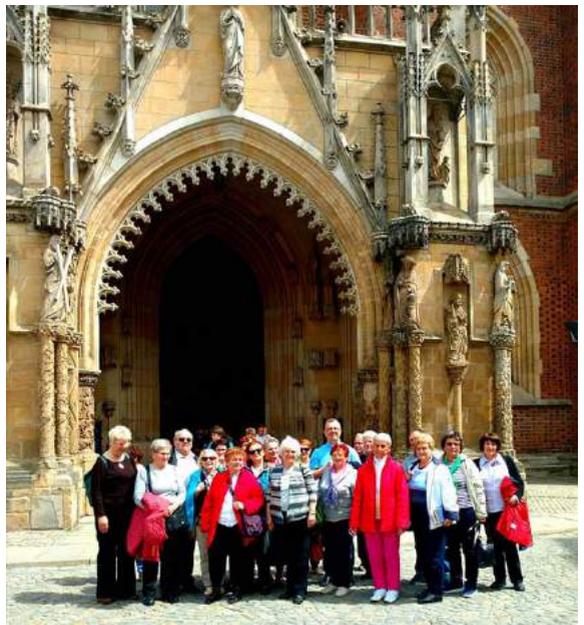
Wrocław był następnym etapem naszej wędrówki, którą rozpoczęliśmy od zwiedzania katedry – istnego arcydzieła architektury XIV wieku. Katedra ta została wybudowana w stylu gotyckim, a jej nawa główna pokryta była sklepieniem barokowym. Ponadto posiada ona wspaniałe, boczne kaplice oraz bogate rzeźby – dzieła mistrzów włoskich. Kolejnym punktem programu był kościół garnizonowy w stylu gotyckim, drugi co do wielkości kościół w mieście. Będąc we Wrocławiu, trudno pominąć Panoramę Racławicką – dzieło naszych mistrzów, malarstwa

Jana Styki i Wojciecha Kossaka. Przedstawili oni na płótnie zwycięską bitwę kosynierów kościuszkowskich w walce z Rosjanami.

Program naszej pielgrzymki obejmował również odwiedzinę Góry Świętej Anny. Tu swój klasztor i wspaniały kościół mają ojcowie Franciszkanie. Uczestniczyliśmy w święcie strażaków, którzy świętowali wraz ze swoim biskupem ordynariuszem. Wracając do domu, zatrzymaliśmy się w Piekarach Śląskich, aby pokłonić się Matce Bożej Piekarskiej – patronce ciężkiej i niebezpiecznej pracy ludzi Śląska.

Dwa dni naszego pielgrzymowania upłynęły nam w atmosferze modlitwy, śpiewu, wzajemnej życzliwości i serdeczności. Ksiądz Robert zatroszczył się o stronę duchową naszej grupy, ale również przygotował nagrania o zabytkach, które przyszło nam zwiedzać. Pielgrzymka to „rekolekcje w drodze”. Wspólne msze święte, modlitwa, śpiew, spotkania z drugim człowiekiem. Wspaniała przyroda, architektura zabytków, gdzie na każdym kroku trzeba podziwiać dzieła Stwórcy i wołać: „Święty... Święty... Święty...” Za przeżycia duchowe i intelektualne, Bogu niech będą dzięki.

Natalia Tusznio



Poznaj życie Matki Bożej

Rozmowa z Pawłem Nowakowskim, autorem książki „Maryja. Biografia Matki Bożej”



Dlaczego zdecydował się Pan na napisanie biografii Matki Bożej?

Poprosiło mnie o to wydawnictwo Znak. Potrzebowałem trochę czasu, żeby się zorientować, czy to w ogóle jest możliwe, a następnie przystąpiłem do pracy i rzeczywiście - była to ciekawa przygoda. Jako katolicy spotykamy się często z podejściem, że w przypadku Matki Bożej inni nie wierzą w to, co my wierzymy, ale przy pisaniu tej książki nie było ani jednego miejsca, w którym można by naukowo obalić lub zaprzeczyć cokolwiek.

Czy wiemy, jak naprawdę wyglądała Matka Boża?

Niestety nie da się tego określić. Wszystkie wizerunki, które powstają w toku kultury, jakie znamy z malarstwa mają zawsze pokazywać jakąś cechę Maryi, jakiś wybrany aspekt, ale tego jak wyglądała fizycznie, nie wiemy. Książka nie dotyczy Jej wizerunku. Wspominam jedynie trochę o próbach pokazania piękna. Jeden z nurtów ukazuje Matkę Bożą jako kobietę wyjątkowo piękną według danej epoki i gustu twórcy, drugi jako przeciętną, jeśli chodzi o urodę, ale wydobywa z niej piękno wewnętrzne.

Czy trudno było Panu dotrzeć do źródeł na podstawie których powstała ta publikacja?

Nie. Dotarcie do nich w Polsce nie jest skomplikowane, dlatego że podstawowymi źródłami są Nowy Testament i apokryfy, które są wydawane w języku polskim. Korzystałem również z dokumentów kościelnych, a także pism antychrześcijańskich i antykościelnych, wydawanych także w języku polskim z opracowaniem naukowym również przez wydawnictwa katolickie i przez katolickich naukowców, a także naukowców niezwiązanych w żaden sposób z Kościołem.

Musiał Pan też odwiedzić wiele miejsc, żeby lepiej przygotować się do pracy nad książką.

To prawda. Nie jest trudnością dotarcie do źródeł, a raczej ich liczba, a także analiza, która musi

uwzględniać kontekst historyczny i kulturowy. Żeby go lepiej zrozumieć, dobrze jest się udać w te miejsca, w których rozgrywało się życie Maryi, a także osób, które pisały nieco później np. apokryfy, a więc przede wszystkim do Ziemi Świętej. Ja tam się udałem razem z przewodnikiem i poszedłem śladami tych miejsc, które poznawałem ze źródeł.

Do jakiego czytelnika skierowana jest ta książka?

Książka ma wszystkie walory publikacji, z której można się dowiedzieć faktów, a więc nie jest ona stricte pobożnościowa. Pokazuje nam, co wiemy rzeczywiście o Maryi Matce Bożej, a także w jaki sposób formułowano wobec niej zarzuty, czy też wobec chrześcijan, jak oni je odpierali i skąd się biorą różne pomysły Jej przeciwników. W związku z tym książka przeznaczona jest przede wszystkim dla osób wierzących, ale nie tylko, bo osoby niewierzące znajdą w niej na pewno sposób opisania, który nie będzie ich raził.

Co było dla Pana najtrudniejsze w stworzeniu biografii takiej wyjątkowej postaci, jaką jest Matka Boża?

Własna małość i słabość oraz krótki czas. Napisanie książki zajęło mi około roku, ale uważam że to wyszło jej na dobre z tego względu, że można spędzić wiele lat nad pisaniem takiej publikacji, ale ona może być wtedy trudniejsza w odbiorze dla czytelnika. Ta, którą udało mi się stworzyć wspólnie z wydawnictwem, w zamyśle ma być przystępna i chyba taka jest. Miałem też trudności osobiste, bo ciągle mi coś przeszkadzało w pracy nad książką. Trzeba było naprawdę dużego samozaparcia, żeby je pokonać, ale się udało.

W słowie od autora w Pana książce można przeczytać, że po napisaniu tej książki Maryja stała się Panu bliższa niż kiedykolwiek wcześniej. Co zmieniło się w Pana życiu po napisaniu tej książki?

Każde opracowanie jakiegoś tematu, a zwłaszcza postaci i to tak ważnej powoduje, że staje się ona bliższa. Maryja dla katolika jest postacią bardzo bliską, ale kiedy musi się zmierzyć z różnymi szczegółami z jej życia, albo z różnymi zarzutami, które wobec niej kierowano, to ta bliskość jest już zupełnie inna. Nie oznacza to jednak, że książkę pisałem z perspektywy obrończej, ponieważ jedynie sprawdzałem co jest na rzeczy. Ale od tego czasu rzeczywiście dużo łatwiej jest mi zrozumieć pewne sprawy, które wiążą się z Maryją i dużo łatwiej się do Niej odnosić.

Dziękuję za rozmowę.

Beata Kwiecisko

Być dobrą matką...



Źródło: <https://pl.aleteia.org/2017/09/11/modlitwa-matki-za-syna-ktory-dorasta-i-idzie-w-swiat/>

„Matka jest sercem rodziny” - stwierdził kiedyś Józef Bułatowicz, polski poeta, autor fraszek i wnikliwy obserwator życia. Trudno się z nim nie zgodzić, bo przecież każdy z nas doskonale zdaje sobie sprawę z tego, że bez serca nie będzie życia, a życia nie będzie bez matki. To właśnie przekazywanie życia jest podstawowym zadaniem każdej rodzicielki. Mówi o tym stara jak świat prawda, że bez matek nie byłoby nas. Każdy człowiek został zaplanowany przez Pana Boga. Możemy o tym przeczytać w księdze Jeremiasza „Zanim ukształtowałem Cię w łonie matki, znałem Cię...” (Jr 1, 5). Ale gdyby nie było matek, nikt z nas nie mógłby się narodzić. Także Jezus pojawił się na ziemi za sprawą Matki. Ona przyjęła wolę Bożą i urodziła Jezusa, aby każdy z nas mógł być zbawiony. Papież Franciszek w swoich rozważaniach na temat rodziny stwierdził, że rola Matki Bożej jest szczególna, ponieważ „Maryja, która porodziła Syna, przedstawia Go światu. Ona daje nam Jezusa, ukazuje nam Go, pozwala nam Go zobaczyć”. Tak samo każdy z nas zawdzięcza życie swojej matce, bo dzięki niej pojawił się na świecie i może służyć drugiemu człowiekowi.

Dar przekazywania życia nie jest jedynym zadaniem matki. Papież Franciszek zauważa, że jest ona także nauczycielką wiary, bo każdy prawie zawsze otrzymuje od swojej rodzicielki formację duchową i ludzką. Mówi: „Społeczeństwo bez matek byłoby społeczeństwem nieludzkim, ponieważ matki wiedzą, jak świadczyć, również w najgorszych chwilach, o czułości, poświęceniu, o sile moralnej. Matki przekazują często najgłębszy sens praktyk religijnych: w pierw-

szych modlitwach, w pierwszych aktach pobożności, których dziecko się uczy. To one wpisują wartość wiary w życie kolejnej istoty ludzkiej. To jest postępowanie: wierzące matki wiedzą, jak przekazać wiarę bez wielu tłumaczeń. Tłumaczenia dojdą później. Ziarno wiary zostaje zasiane przez matkę w pierwszych, najcenniejszych chwilach życia. Bez matek nie tylko nie byłoby wiernych, ale sama wiara straciłaby swoje głębokie i proste ciepło”. Na pewno wielu z nas może potwierdzić te słowa, bo wierzy właśnie dzięki swoim matkom, które uczyły nas znaku krzyża, prowadziły do kościoła i czytały Biblię.

Bycie matką wiąże się z również z odpowiedzialnością za wychowanie dzieci. To kobieta w rodzinie odpowiada za tworzenie klimatu uczuciowego, za postawę pełną ciepła, wrażliwości i empatii. Matka opiekuje się domownikami, obdarza ich miłością i uczy okazywać swoje uczucia. Jest osobą, która ma na co dzień bardzo dużo pracy, ponieważ musi podzielić swój czas między opiekę nad dziećmi i obowiązki domowe. Oczywiście nie jest w tym wszystkim sama, ale taka postawa wymaga od niej wiele wysiłku.

Macierzyństwo jest powołaniem, które nie jest łatwe, ale daje dużo satysfakcji. Odkąd pamiętam, zawsze chciałam być mamą. Moje marzenie się spełniło, kiedy pierwszy raz dowiedziałam się o tym, że jestem w ciąży. Przekazanie życia było początkiem mojej drogi i chociaż od razu pojawiły się trudne doświadczenia, zgodziłam się z wolą Bożą. Dzisiaj mam trzech wspaniałych synów, których bardzo kocham. Zależy mi na tym, żeby wyrosli na dobrych ludzi, dlatego staram się przekazywać im wartości, które są ważne i wychowywać ich tak, żeby dostrzegali potrzeby innych. Przyznaję, że ciężko jest pogodzić bycie mamą z codziennymi zajęciami domowymi i pracą zawodową, ale nie poddaję się. Popętniam błędy, ale staram się je szybko naprawiać i na bieżąco rozwiązywać problemy, które się pojawiają. Wiem, że przede mną długa droga, ale chcę nią kroczyć i uczyć się być dobrą matką.

Beata Kwieczo

„Bohaterowie kieleckiej ziemi” - Antoni Heda – ps. „Szary” – cz. II



Źródło: www.wsensie.pl

(...)Trwają aresztowania Polaków, „Szary” ukrywa się i postępuje się fałszywymi dokumentami. UB tropi go nieustannie. W lipcu 1948 roku zostaje aresztowany i przewieziony do Warszawy. Przesłuchiwał go Józef Różański. W maju 1949 roku przewożą Hedę do Kielc i osadzają go w karcerze. Otrzymuje on trzy wyroki śmierci. Kolejno przewożą go do Rawicza, Wronek i do Warszawy. W tym czasie przetrzymywany jest w karcerach i w pojedynczych celach pozabawionych światła. „Szary” jest człowiekiem religijnym. Codziennie odmawia różaniec. Rozmyśla i zastanawia się nad każdą tajemnicą, pragnąc upodobnić się do Chrystusa cierpiącego na krzyżu. W niedziele i święta swe myśli kieruje do kościoła i kontempluje msze święte. W dniu 19 listopada 1956 roku Heda opuszcza więzienie po 8 latach, 3 miesiącach i 19 dniach pobytu. „Szary” dość szybko urządził swe życie rodzinne i zawodowe. Zaczął pomagać dawnym przyjaciołom, którzy potrzebowali pomocy duchowej i materialnej. Zapoczątkował zwyczaj odprawiania nabożeństw w rocznice różnych bitew, egzekucji i pacyfikacji. Do najbardziej znanych należą: Wykus, Radoszyce, Szewce, Trawniki, Chotów, Starachowice, Wąchock, Kielce, Końskie.

W sierpniu 1980 roku powstaje NSZZ „Solidarność”, którego ideę poparł Antoni Heda. W grudniu 1980 roku powstał Niezależny Związek Kombatantów, na którego czele stanął „Szary”, wybrany jednogłośnie na prezesa. W dniu 30 kwietnia 1981 roku przewodnicy Świętokrzyscy z PTTK z Kielc pojechali do Anielina – miejsca śmierci majora Henry-

ka Dobrzańskiego „Hubala”. Spotkaliśmy się z „Szarym”, który uściśnął dłoń każdemu przewodnikowi. Główne uroczystości odbyły się w miejscowości Studzianna – Poświętne (leży wśród lasów, przy drodze z Inowłódza do Odrzywołu i Radomia), w kościele św. Filipa, przed cudownym obrazem Matki Boskiej Studziańskiej, przedstawiającym Świętą Rodzinę spożywającą wieczerzę. Odbyło się uroczyste wprowadzenie sztandarów, wejście kombatantów, msza święta, a ksiądz proboszcz wygłosił wspaniałe kazanie. Stał w partyzantów, ich patriotyzm i zaangażowanie. Podkreślał, że są wzorem dla młodzieży. Jego słowa wzbudziły powszechne wzruszenie. Przypomniał mi się wiersz Wespazjana Kochowskiego „Pieśń XIX”: „... Studzianna. Miejsce tych czasów domem Przczystej Matki Bożej sławne, nieprzyjaciółtom Wiary i korony Polskiej straszne”. I zwrotkę: „Więc utwierdź, Matko, te nasze nadzieje, Niech się z nas hardy bisurman nie śmieje, Pokaż jakoć jest Twoja Polska lubą, poganów zgubą”.

Po ogłoszeniu stanu wojennego „Szary” został internowany i osadzony w Białotęce.

Z więzienia udaje mu się przestać grypsiem pozdrowienia na uroczystości rocznicowe na Wykus, do Wąchocka i Końskich. Były odczytywane publicznie i przyjmowane oklaskami. Po opuszczeniu więzienia jeszcze bardziej wiąże się z żołnierzami i ludnością. Uczestniczy we wszystkich uroczystościach państwowych i okolicznościowych, przybywa na każde zaproszenie. Zaangażowany społecznie. Zabierał głos na różne tematy, przestrzegał rodaków, głośno protestował przeciwko wyprzedży majątku narodowego. W rocznicę rozbicia więzienia kieleckiego przyjeżdżał do naszego miasta, spotykał się z towarzyszami broni. Stuchaliśmy jego wypowiedzi i rozmawiałem z nim. Był autorem książek: „Wspomnienia Szarego”, „Szary przeciw zdrajcom Polski”. Odznaczony wieloma orderami i odznaczeniami polskimi i zagranicznymi, m.in. Krzyżem Virtuti Militari, wielokrotnie Krzyżem Walecznych, Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Armii Krajowej, Gwiazdą Wytrwałości.

„Bohaterowie kieleckiej ziemi” - Antoni Heda – ps. „Szary” – cz. II

W 2006 roku został awansowany przez Prezydenta RP, profesora Lecha Kaczyńskiego, do stopnia generała brygady. Był doceniany przez lokalne społeczności, które nadawały mu honorowe obywatelstwa miast, m.in. miasta Skarżysko – Kamiennej, Końskich, Wąchocka czy Starachowic. Po ponad półrocznej chorobie, 14 lutego 2008 roku, przestało bić serce generała. Odszedł na drugą stronę do Pana. Wielki dowódca, wspaniały i prawy człowiek. Wielki Bohater Ziemi Świętokrzyskiej, którą ukochał od dzieciństwa i zawsze stawał w jej obronie. Uroczystości pogrzebowe odbyły się w dniu 21 lutego 2008 roku w Katedrze Polowej Wojska Polskiego w Warszawie i na cmentarzu parafialnym w Podkowie Leśnej. Biskup Po-

lowy Ordynariatu Wojska Polskiego – generał dywizji Tadeusz Płoski - powiedział: „Generał Antoni Heda należał do ludzi, o których trzeba pisać w podręcznikach historii. Był bowiem człowiekiem cierpienia do tego stopnia, że stał się symbolem walki o niepodległą Ojczyznę. Jego duch ciągle żyje i rozkwita, a jego bohaterstwo i poświęcenie Polska na zawsze zachowa w Pamięci”.

Kazimierz Gruszczyński

Zapiski serca...



Skończył się maj, miesiąc kwitnących kasztanów i bzu, Pierwszych Komunii Świętych, matur. Miesiąc, w którym Polska rozbrzmiewała melodią litanii loretańskiej i pieśni maryjnych. Kiedy byłam małą dziewczynką, punktem kulminacyjnym każdego dnia w maju, było „majowe”. Wtedy

mama kończyła prace gospodarskie, przebierała się, brała mnie za rękę i szłyśmy na skrzyżowanie wiejskich dróg, gdzie byli już inni ludzie. Do dziś pamiętam spracowane dłonie kobiet, przesuważące paciorki różańca. Pamiętam słowa litanii loretańskiej, odmawiane z książeczek, kwiaty, biało – niebieskie wstążeczki i melodię pieśni śpiewanych na chwałę Maryi. Ten obraz niosę przez całe życie, mama pokazała mi Maryję, pokazała wiarę. Dziś wiem, że to dar, podstawa wiary, do której ciągle się tęskni. To właśnie Jej - Maryi, codziennie zanoszę swoje troski, smutki, radości. To Jej dziękuję za wszystko: za życie, za radość, za wiarę... To do Jej kapliczki na skrzyżowaniu dróg wracam codziennie. U Matki jest światło, światło życia. Jezus zostawił swoją matkę, która trwała pod krzyżem dla nas. Trwajmy więc przy niej, usiądźmy na ławce pod kapliczką, porozmawiajmy z Matką. Rozmowa z Matką to modlitwa do Niej, która pozwala nam chodzić w świetle wiary i trwać w radości dziecka Maryi.

Redakcja

Czy to nie jest fantastyczne?!



Źródło: <http://www.dt.diecezja.tarnow.pl/?p=2689>

Czy to nie jest fantastyczne?! - tak podsumowuje rozważania dotyczące swojego powołania kapłańskiego i zakonnego ks. Michał Olszewski. W jego, prostą i niezwykle zarazem, historię życia Bóg wpisuje swoje wyjątkowe działania łaski. Już same narodziny księdza Michała związane były z zagrożeniem życia - jego i jego mamy. Uratowała ich silna wiara i modlitwa ojca, który, klęcząc w kościele, błagał Pana o ustanie krwotoku dla żony i ratunek dla nienarodzonego dziecka. Został wystuchany! W pierwszy piątek marca 1982 r. przyszedł na świat jego syn. Dziś jest najmłodszym w Polsce egzorcystą. Jak to się stało? Tak opowiada o tym sam ks. Michał: „Pierwsza myśl o kapłaństwie zaświtała w mojej głowie, kiedy kończyłem ósmą klasę. Byłem na pielgrzymce do Częstochowy i tam poznałem kilku kleryków. Bardzo spodobała mi się wtedy perspektywa życia oddanego Bogu. To był pamiętny rok 1997, tamtego lata nasz kraj odwiedziła wielka klęska żywiołowa, powódź. Po powrocie z pielgrzymki poszedłem do mojego przyjaciela. Zastałem go za garażem – palił tam w ukryciu pierwsze papierosy. Nota bene próbował mnie w to wciągnąć, ale się nie dałem. Już wtedy uprawiałem sport, szczególnie piłkę nożną, i chciałem go zmusić, żeby to rzucił. Staliśmy tak za garażem i rozmawialiśmy na różne życiowe tematy. Wtedy zwierzyłem mu się, że chyba w przyszłości będę księdzem. Tak się przeraził moim wyznaniem, że z wrażenia papieros wypadł mu z ręki”. Po tym jeszcze długo Pan Bóg upominał się o jego serce, przynaglając go swoim słowem, które otrzymał jako licealista podczas rekolekcji: „Nie lękaj się, bo cię wykupię, wezwałem cię po imieniu; tyś moim!” (Iz 43,1). Wydawać by się mogło, że odpowiedź na takie zaproszenie powinna być oczywista, natychmiastowa i prosta, ale ważne życiowe decyzje nigdy nie są proste. Uzdalnia nas do ich podejmowania tylko odwieczna miłość Boga, czyjaś cicha modlitwa i bezinteresowna ofara podjęta za nas. Wstępując do Zgromadzenia Księży Sercanów, ksiądz Michał zostawiał swój plan – swoje studia, swoje mieszkanie i swój samochód, by wejść na drogę realizacji planu Stwórcy. I chwata Panu, bo w przeciwnym wypadku nie dane byłoby nam spotkać się z nim osobiście, słuchać jego nauczania, przyjąć z jego rąk Komunii Świętej. Na prowadzone przez niego nabożeństwa o uzdrowienie i uwolnienie od złych duchów przybywają tłumy wiernych z najdalszych zakątków Małopolski. Ludzi

nie zniechęca fakt, że cała Msza trwa kilka godzin. Sercanin, egzorcysta, znany jest też z charyzmatu uzdrawiania. Podczas jego nabożeństw dzieją się nierzadko niezwykle rzeczy - jedni spontanicznie zaczynają śpiewać, inni śmiać się, płakać. Bywają też tacy, którzy zasypiają, kiedy kapłan kładzie ręce na ich głowy, doświadczając spoczynku w Duchu Świętym. Do naszej parafii ksiądz Michał zawitał we wtorek - 14 maja po g. 18.00. Udzielał Komunii Świętej podczas Eucharystii, razem z nami adorował Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie i wygłosił dla nas konferencję na temat: „Życie w Mocy Bożego Ducha”. Jak pisze w swojej książce „Życie w Duchu Świętym to doświadczanie Jego obecności dzięki widzialnym znakom, które On czyni. Bo tak jak dwa tysiące lat temu, tak i dzisiaj na całym świecie głosi się Ewangelię o Królestwie Bożym. Także dziś ludzie są uzdrawiani z chorób, na które medycyna nie ma odpowiedzi. Również w naszych czasach grzechy są odpuszczane. Jezus rozprawia się ze złem, które poniewiera człowieka. Widziałem ludzi, którzy wstawali z wózków, odrzucali kule, wychodzili z depresji, choć najlepsi psychiatry nie potrafili pomóc. Trzymałem na rękach osoby, z których wychodziły złe duchy. Takich rzeczy dokonuje Jezus mocą Ducha Świętego właśnie dzisiaj, codziennie, dwadzieścia cztery godziny na dobę” (fragment książki „Życie w Duchu Świętym”). Podczas głoszonego słowa, ks. Michał zabrał nas do Wieczernika, w którym Jezus ustanowił sakramenty Eucharystii i kapłaństwa, w którym dał nowe przykazanie miłości, w którym wreszcie objawił się swoim uczniom po zmartwychwstaniu. Spotkanie z Mistrzem było dla uczniów doświadczeniem głębokiej, duchowej przemiany. Apostołowie schronili się w Wieczerniku, jakby wewnętrznie martwi po śmierci Ukochanego Nauczyciela, wypaleni, puści, wyleknieni, zagubieni i bezradni. Trwali w zamknięciu odcięci od świata, od siebie i od Boga. To dlatego Zmartwychwstały Jezus przynosi im upragniony pokój. Pozdrowia ich kojącymi słowami – „POKÓJ WAM!” Ksiądz Michał podkreślił wyjątkowość znaczeń tego pozdrowienia. W języku hebrajskim i arabskim słowo „pokój” - „szalom”, „salamalek” oznacza codzienne pozdrowienie i znaczy: być zdrowym, całym, uporządkowanym, szczęśliwym. Pokój to pomyślność, szczęście, dobrobyt codziennego istnienia, harmonia, w jakiej znajduje się człowiek w stosunku do Boga, innych ludzi, całej natury i siebie samego. Nam także podobnie jak Apostołom w codziennym życiu, wśród zabiegania i nadmiaru obowiązków, często brakuje biblijnie rozumianego pokoju. Jak bardzo potrzebujemy tego daru Zmartwychwstałego Mistrza! Na szczęście Zmartwychwstały Jezus przychodzi mimo zamkniętych drzwi, nie przeszkadzają Mu nasze pozamykane myśli, emocje, wewnętrzne przestrzenie. Jezus diametralnie przemienia uczniów. W miejsce niepokoju, lęku, bezradziei budzi w nich radość, nadzieję, odwagę i pokój. Tę właśnie prawdę przypominał nam Ks. Michał Olszewki. Oby rozpoznające się wakacje były nie tylko możliwością do odzyskania sił po pracy, ale także okazją do odnowienia w nas darów Zmartwychwstałego Pana.

s. Faustyna Czajkowska CSP

Msza Święta Prymicyjna ks. Jakuba Sucheckiego

W niedzielę 9 czerwca br. o godz. 12.30, Ksiądz Neoprezbiter Jakub Suchecki odprawił uroczystą Mszę Świętą Prymicyjną w naszym kościele. Ks. Jakub decyzją księdza biskupa, został przydzielony do naszej wspólnoty parafialnej w Wielkim Poście, by tu odbyć swoją praktykę diakońską.

Dziękujemy Księdzu Jakubowi za wspólnie spędzone chwile i zapewniamy o naszej nieustannej modlitwie. Życzymy również, aby dobry Bóg udzielał mu wszelkich łask na jakże trudną i ofiarną postugę kapłańską.

Paweł Błaszczyk



Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa - fotorelacja



Ty tylko mnie poprowadź...



Źródło: <https://swidnicadlajezusa.pl/nowe-serce/>

Jesteśmy szczęśliwym małżeństwem od szesnastu lat i mamy jedyne i ukochane syna. Sanktuarium św. Józefa Opiekuna Rodziny jest naszą parafią pomimo, że nie mieszkamy już na SzydłóWKu, ale w każdą niedzielę i święta przyjeżdżamy do „naszego Józefa”.

W zeszłym roku mój mąż dostał propozycję pracy za granicą. Długo zastanawialiśmy się nad tym, jaką podjąć decyzję i czy zdecydować się na taką rozłąkę, zapewne na dłuższy czas. Modliliśmy się w tej intencji, odmawialiśmy różaniec i zawieraliśmy sobie Najwyższemu Bogu. W przeddzień wyjazdu przystąpiliśmy do sakramentu pokuty i pojednania, a także Komunii Świętej. Klęcząc u stóp ołtarza, usłyszeliśmy słowa piosenki Tomka Kamińskiego: „Ty tylko mnie poprowadź, Tobie powierzam mą drogę... Panie mój!” (Pani z parafialnego chóru akurat miała próbę i pięknie ją śpiewała). Łzy spływały nam po policzkach, ale pełni ufności i wiary trwaliśmy w modlitwie. Żegnając się z mężem, powiedziałam mu, że jedzie z Matką Bożą, a ja i syn zostaniemy ze św. Józefem i to On będzie się teraz nami opiekował. Rozłąka i życie z dala od rodziny w obcym kraju, to niewątpliwie duże doświadczenie. A życie bez męża i ojca, bez wspólnych rozmów, obiadów i Mszy Świętej, bywało bardzo trudne. Co niedziela wysyłałam mu sms-y z krótkimi fragmentami Ewangelii lub psalmu. Pamiętam ten pierwszy, tak bardzo dostowny i osobisty „[...] nawet się nie zdrzemnę, ani nie zasnę, bo będę czuwał nad Tobą [...] Ja, Bóg Izraela...”

Któregoś wieczoru mąż zadzwonił i powiedział, że obok domu, w którym mieszka, jest stary ogród, gdzie znalazł grotę z Matką Bożą. Od tamtej pory codziennie Ją odwiedzał i rozmawiał ze swoją Mateczką. Ucieszyłam się bardzo, bo przecież ja miałam tutaj św. Józefa. Po dwóch miesiącach mąż zachorował. Niestety, z dnia na dzień czuł się coraz gorzej. Miał wysoką gorączkę i objawy współistniejącej choroby. Przyjechał do domu i w stanie średnio-ciężkim trafił do szpitala. Ogarnęła nas wielka rozpacz, niedowierzanie i pytania „dlaczego?” Czułam rozczarowanie. Jak mój Bóg mógł do tego dopuścić? Przecież był zdrowy, jechał z wiarą i nadzieją, że wszystko będzie dobrze. Lęk paraliżował całe moje ciało i byłam bezsilna. Na kolanach, przed Świętą Rodziną, prosiłam Ojca Miłosiernego o uzdrowienie. Rozmawiałam z Nim, ale już bez emocji, spokojnie, z wielką pokorą i ufnością, prosząc też św. Józefa i Maryję o wstawiennictwo. Po miesiącu hospitalizacji mąż wrócił do domu, a jego rekonwalescencja trwała jeszcze kilka tygodni.

Za ten czas, w którym kształtowałeś i wzmacniałeś moją wiarę i uczyłeś wielkiej pokory - bądź błogostawiony,

Za moje trudy, słabości i upadki - bądź błogostawiony,

Za moje lęki i trwogi - bądź błogostawiony,

Za to, że jesteś Panem mojego życia i śmierci - bądź błogostawiony,

Za to, że jesteś w moich myślach - w każdym oddechu i biciu mojego serca - bądź błogostawiony

Od marca tego roku mąż jest w delegacji razem z Matką Bożą, a my tutaj ze św. Józefem.

Święta Matko spraw, aby ostatnimi naszymi słowami tu na tej ziemi, były Jezus, Maryja i Św. Józef.

Amen.

Parafianka



Słowo Proboszcza:

Szczęśliwy każdy, kto chodzi drogami Pana (Ps. 128)

Kochani, rozpoczynamy wakacje!

Psalm 128 pochodzi z małej grupy psalmów, które noszą wspólną nazwę „pieśni pielgrzymowania” (psalmy od 120 do 134).

W czasie wakacji nie raz wyrwie się z naszych ust zachwyt, jeśli mając Boga w sercu będziemy podziwiać wspaniałe stare budowle, piękne krajobrazy, wsłuchamy się w kojący szum wody czy piękny śpiew ptaków. Sięgnij wtedy po Biblię i przeczytaj kilka wersów psalmów pielgrzymowania.

„Pan Cię uchroni od zła wszelkiego: czuwa nad swoim życiem.

Pan będzie strzegł Twego wyjścia i przyjścia Teraz i po wszystkie czasy” (Psalm 121)

Życzę dobrego wypoczynku, opieki świętego Józefa i szczęśliwego powrotu.

Święty Józefie Opiekunie Rodziny módl się za nami.

*Ksiądz Prałat Jan Itczyk
Kustosz Sanktuarium Świętego Józefa Opiekuna Rodziny*

MASZ CZAS ZAJRZEĆ W SWOJE SUMIENIE?

Lato! To czas wakacji, urlopów oraz upragnionego wypoczynku. To czas, w którym nie ma „brak czasu”. To czas robienia porządków, wietrzenia szafy i remontów. W tym czasie nie ma „wolnego” od Boga. Również czas robienia w sobie porządków i pracy nad własnym sumieniem. To czas, w którym chodzimy do Kościoła nie dlatego, że tak powinniśmy, lecz dlatego, że chcemy się spotkać z Tym, kogo kochamy i Tym, który nas kocha, bardziej nawet niż my sami się kochamy. To czas na spędzanie więcej czasu z żoną, mężem, dziećmi, z rodzicami, przyjaciółmi. Czas spędzony na sportkach, rozmowach, spacerach. Zachwyćmy się tym pięknym letnim czasem, który stworzył go sam Stwórca. Aktywny wypoczynek też może być dobrze spożytkowany. Warto czas wakacji spędzić aktywnie, potraktować jako zaproszenie do odnowy i wzrostu poziomu życia duchowego, do realizacji planów umacniających nas w wierze, przyjaźni z Bogiem, wspólnotą Kościoła. I w tym pomóc nam mogą pielgrzymki na Jasną Górę szczególnie te wędrujące ku tronowi Matce Bożej Częstochowskiej.

Kielecka Piesza Pielgrzymka



XXXVIII Kielecka Piesza Pielgrzymka rozpocznie się tradycyjnie Mszą Świętą, 5 sierpnia br., w Bazylice Narodzenia Najświętszej Marii Panny w Wiślicy. Nazajutrz rano o godz. 6.00 pielgrzymi wyruszą na pątniczy szlak przez Busko-Zdrój, Chmielnik, Morawicę, Kielce, Gnieździska, Włoszczowę, Koniecpol, Mstów i inne miejscowości, by po pokonaniu 200 km stanąć na Jasnej Górze 13 sierpnia. Niecodzienny klimat i atmosfera modlitwy, wspólne świadectwo wiary, każdego dnia pogłębiające się

doświadczenie wspólnoty w tym roku będzie przeżywane pod hasłem: „Z Maryją w mocy Bożego Ducha”. Wszystkich, którzy rozbakowali się już w tych, jakże wyjątkowych, re-kolekcjach w drodze, ale także wszystkich, którzy jeszcze się wahają, tych, którzy od lat noszą to pragnienie w sercu, ale nie zdecydowali się na postawienie pierwszego kroku w pieszej wędrowce do Pani Jasnogórskiej - serdecznie zapraszam do wędrowania z Kielecką Pieszą Pielgrzymką. Przypominamy, że grupa, do której należy nasza parafia, to grupa Czerwono – Niebieska.

www.pielgrzymka.kielce.pl

Rowerowa Pielgrzymka Diecezji Kieleckiej



20 sierpnia 2019 r. rozpocznie się VII Rowerowa Pielgrzymka Diecezji Kieleckiej. W tym roku będzie towarzyszyło nam hasło: „W mocy Bożego Ducha”. Ruszamy z Kielc przez Chmielnik, Busko-Zdrój, Wiślicę, Michałów, Mnichów, Dzierżgów, Lelów do Częstochowy. 4 dni, 200 km, Ty, rower i Pan Bóg... To czas dla Maryi i Jezusa. Zapraszamy do wspólnego pielgrzymowania: księży, siostry zakonne, dorosłych, młodzież, rodziców z dziećmi – wszystkich, którzy lubią rower i kochają Matkę Bożą. Zgłoszenia przyjmujemy od 1 lipca do 10 sierpnia br. Telefonicznie: 723 589 587 lub mailowo.

NA ROWERZE TEŻ WIERZĘ!

www.pielgrzymkarowerowa.pl

Do zobaczenia na pielgrzymim szlaku!

Agnieszka Makarewicz



Redakcja „W Rodzinie Józefa”

Odp. Ks. Robert Kowalski

Członkowie redakcji: Agnieszka Makarewicz, Jakub Figiel,

Paweł Błaszczuk, Beata Kwieczo

Korekta: Dorota Rogula

25-545 Kielce, ul. Turystyczna 3

tel/ fax 41-331-21-33, adres e-mail: redakcja.jozef@gmail.com

strona parafialna: www.jozef-kielce.pl

Opracowanie graficzne: Studio K2

Polub nas na Facebooku: www.facebook.com/sanktuarium.sw.jozefa.kielce

Koszt druku jednego egzemplarza: 2,00 zł - BÓG ZAPŁAĆ ZA OFIARY

Czekamy na wszelkie opinie i komentarze od drogich czytelników.